Nr 371. Kraków, Czwartek 13 Sierpnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy **publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Kronberg-Ischl.

Z Wiednia pisze nasz korespondent:

W latach ubiegłych cesarz Franciszek Józef już nieraz miał sposobność gościć w swej rezydencyi letniej króla Edwarda. Obu monarchów łączy długoletnia przyjaźń osobista, która swego czasu, gdy antagonizm między polityką wschodnią Anglii a Austro-Węgrami dość ostro się zarysował, niemało się przyczyniła do złagodzenia grożących konfliktów. Dziś stosunki się tak złożyły, że niema właściwie interesów sprzecznych między temi państwami, a chociaż zjazd w Rewlu i zapadłe tam uchwały napsuły trochę krwi dyplomacyi austro-węgierskiej — co prawda przedewszystkiem dlatego, bo wprawiły w zły humor niemieckiego „sojusznika" Austryi, jednak trudno sobie wyobrazić, by wogóle mógł zajść kiedykolwiek jakiś fakt polityczny, któryby zamącił przyjaźń tak osobistą, jak i polityczną Franciszka Józefa I i Edwarda VII. A wiadomo, że i w naszych konstytucyjnych czasach stosunki osobiste między monarchami w pierwszym rzędzie rozstrzygają aż nadto często o ukształtowaniu się stosunków dyplomatycznych między ich rządami, tem bardziej, jeżeli rozchodzi się o państwo, którego monarcha, tak jak król Edward[1], potrafił w swojem ręku skoncentować wszystkie nici polityki międzynarodowej swojej monarchii.

Zainaugurowana przez króla angielskiego polityka zjazdów i „entente" sprawiła, że śmiało powiedzieć można: kto żyje w przyjaźni z królem Edwardem, ten żyje także w przyjaźni z Anglią. Nie jest to jednak reguła bez wyjątku. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że osobiste stosunki między królem Edwardem a cesarzem Wilhelmem dzisiaj wcale nie są najgorsze, ale kto umie czytać między wierszami, ten nawet z entuzyastycznych sprawozdań oficyalnej prasy niemieckiej i angielskiej o zjeździe w Kronbergu potrafi wyczytać, że najściślejsza zażyłość osobista między cesarzem niemieckim a jego wujem angielskim, chyba nigdy nie będzie w stanie usunąć naturalnego antagonizmu politycznego między Niemcami a Anglią.

I w tem właśnie należy upatrywać punkt ciężkości tegorocznych wizyt króla angielskiego: zjazd w Kronbergu, któremu towarzyszą wszelkie pozory wielkiej doniosłości politycznej, nie jest może niczem więcej, jak tylko aktem kurtoazyi familijnej, wizyta w Ischlu, której głównym celem jest złożenie gratulacyi do jubileuszu cesarza Franciszka Józefa, może ewentualnie zainicyować nowy kurs polityki austryackiej na Bałkanach, albo raczej skłonić Anglię do większego uwzględniania interesów austro-węgierskich zaniechania wszelkich intryg dyplomatycznych, któreby mogły uszkodzić przyjazne stosunki między Anglią a Austro-Węgrami. Nie da się zaprzeczyć, że król Edward trochę przegalopował w Rewlu i że po raz pierwszy w całej swej, tyloma uwieńczonej sukcesami polityce zjazdów, doznał lekkiej porażki. „Vis major" zburzyła wszystkie plany wygotowane w Rewlu i stworzyła całkiem nową sytuacyę polityczną, która zmusiła Anglię i Rosyę do zawieszenia akcyi, podjętej na mocy postanowień rewelskich. Sam fakt, że właśnie teraz, więc w chwili, gdy Europa musi sobie powiedzieć: „Zaczekajmy i dajmy Turkom sposobność do samopomocy", król angielski składa gratulacye cesarzowi austryackiemu, wskazuje na to, że wizycie tej nie brak podstaw doniosłego znaczenia politycznego. Kiedy w roku 1907 król Edward zawitał do Ischlu, wielką troską wszystkich gabinetów europejskich była właśnie akcya reform macedońskich, dziś zawieszenie tej akcyi jest osią polityki europejskiej.

Jako wytrawny mąż stanu, uprawiający tylko politykę realną, uchylił król angielski czoło przed faktami. Wszystkie nieporozumienia i dyferencye, które wyrosły na gruncie obrad rewelskich, są usunięte — Anglia i Austro-Węgry swobodnie i niekrępowane żadnemi „imponderabiliami" dyplomatycznemi mogą się rozprawić z sobą w kwestyi dalszego postępowania na Bałkanach. A Kronberg? Zdaje się, że jedynie prasa francuska słusznie oceniła znaczenie tego zjazdu. Zaszkodzić z pewnością nie może — ale też i nie pomoże... Uściskali się i ucałowali wuj z siostrzeńcem, a dyplomacya udaje, jak gdyby ją to coś obchodziło.

Polacy i Rosyanie w Pradze.

Znany profesor slawistyki na uniwersytecie warszawskim A. Pogodin, którego minister oświaty przeniósł obecnie do Charkowa, aby go ukarać za zbytnie polonofilstwo, zamieścił w „Rjeczy" artykuł p. t. „Stosunki polsko-rosyjskie na Zjeździe praskim i po nim". Artykuł ten, sygnalizowany w naszych porannych depeszach, zasługuje na obszerniejsze streszczenie.

Profesor Pogodin pisze:

„W prasie rosyjskiej przeszedł bez wrażenia fakt, mający wielkie historyczne znaczenie. Jest to wycieczka wielkiej grupy Polaków (prawie 500 ludzi) wszystkich stanów na czeską wystawę do Pragi. Wycieczka ta miała charakter bardzo poważnej pokojowej manifestacyi, za pomocą której wyrażono wdzięczność bratniemu narodowi czeskiemu za poparcie moralne, którego udzielił Polakom w ich walce przeciw pruskiej ustawie o wywłaszczeniu. Równocześnie najwybitniejsi działacze sami prosili Czechów, aby wystąpili w charakterze pośredników między Polakami a Rosyanami. Szczególniej ważne znaczenie ma w tem wszystkiem zmiana w stosunku Polaków do Rosyi, która objawiła się w następujących faktach. Syn wieszcza Władysław Mickiewicz mieszka stale w Paryżu. Dotychczas był on takim wrogiem Rosyi, że nawet na odsłonięcie pomnika swojego ojca nie przyjechał do Warszawy. Ale teraz zwrócił się on do jednego z przywódców polskiej wycieczki do Pragi z listem, w którym wyraził przekonanie, że Czesi powinni pojednać z sobą oba słowiańskie narody — polski i rosyjski. W gorących słowach powtórzyła tę samą prośbę Eliza Orzeszkowa, która sama nie mało ucierpiała wskutek gospodarki osławionych „rusyfikatorów" na Litwie, i w ciągu wielu lat była rzeczniczką wcale niepojednawczych idei. Czesi przyjęli wezwanie, a „Narodni Listy" doniosły, że Czesi przyjmują na się rolę pośredników".

„Jakie zaś znaczenie przywiązują w Europie do polsko-rosyjskiego pojednania, widać z tego, że prasa europejska zwraca na nie bardzo pilną uwagę. Nie ulega wątpliwości, że kwestya polska ma wielkie międzynarodowe znaczenie, którego zupełnie nie rozumieją rosyjscy domorośli „nadwiślańscy" politycy i niemieccy administratorowie. Z kwestyą polską jest ściśle związana siła sojuszu franko-rosyjskiego, którego znaczenie Rosyanie zrozumieliby dopiero wówczas w zupełności, gdyby sojusz ten przestał istnieć..."

„Politycy rosyjscy jednak nie słuchają głosu historyi, lecz natomiast pilnie słuchają, jak trawa rośnie w Berlinie, stosownie do tego postępując. Rusyfikacya w szkołach, którą, jak się przez jakiś czas zdawało, oddano do archiwum, jako potępioną przez rosyjską opinię publiczną, zaczyna znowu wyłazić z kąta. Teraz zabrano się do szkoły prywatnej. Z ubolewaniem należy zaznaczyć, że najnowsze rozporządzenie ministerstwa oświaty, wedle którego w polskich szkołach prywatnych mogą uczyć historyi i geografii, tylko nauczyciele prawosławni, wywarło na społeczeństwie polskiem przygnębiające wrażenie. Prawie równocześnie zabroniono urządzenia obchodu ku uczczeniu pamięci Słowackiego. „Oto pierwsze rezultaty słowiańskiego zbliżenia i naszych prób pojednania z Rosyą!" — wywnioskowała prasa polska. Kilka szkół polskich zamknięto „za uporczywe lekceważenie rozporządzeń władz". Jeden z naczelników szkolnej dyrekcyi sam wydał rozporządzenie, aby dzienniki szkolne i katalogi były prowadzone w języku rosyjskim, chociaż ustawa nic o tem nie mówi. I wszędzie, gdzie tylko można, szkołę polską powoli duszą. Do czego to? Czy to dla dobra państwa, tej jedynej nierozdzielnej Rosyi, pod którą podkopują się działacze, którzy w społeczeństwie dążącem do zbliżenia do nas rzucają nasiona nienawiści i rozgoryczenia. Czy jestto świadoma zbrodnia przeciw Rosyi, czy też całkowita ślepota?"

Niestety, na te pytania prof. Pogodin nie daje ostatecznej odpowiedzi, pozwalając czytelnikom rosyjskim snuć dowolne na ten temat domysły. Uznania godny głos uczonego Rosyanina, rozpływa się zwyczajem rosyjskim w domyślnikach tam właśnie, gdzie w interesie Rosyi i narodu rosyjskiego przedewszystkiem należałoby powiedzieć całą prawdę głośno i wyraźnie.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń dnia 12 sierpnia

Już to Madziarom dziwnie sprzyja szczęście — które zresztą nieraz sami — stworzyć sobie umieją. Największym dotychczas kłopotem rządu węgierskiego był i jest i dziś jeszcze, jak wiadomo, postulat korony, aby także na Węgrzech zaprowadzono czteroprzymiotnikowy system wyborczy do Sejmu, chociażby tylko w głównych zasadach podobny do systemu istniejącego od dwóch lat w Austryi. Przywódcy koalicyi węgierskiej przyjęli wprawdzie w znanym pakcie z korona i ten postulat ale go dotychczas nie wykonali. Teraz zaś zanosi się na to, że może jeszcze powiedzie im się zrealizowanie tego żądania korony na czas dłuższy odroczyć.

Wypracowany przez hr. Andrassye'go projekt reformy wyborczej dla Węgier nie jest jeszcze znany. Nie ogłoszono go dotychczas, ponieważ nie uzyskał podobno w całości aprobaty korony. Jeśli atoli wierzyć można krążącym o nim pogłoskom, zawiera on przepisy, nie mające nawet podobieństwa do czteroprzymiotnikowego systemu wyborczego. Przedewszystkiem projekt ten opierać się ma rzekomo na zasadzie pluralności i to ściśle wyzyskanej na korzyść Madziarów, a na niekorzyść innych narodowości. Dalej wyłączono z niego zupełnie wszelką zmianę dzisiejszych okręgów wyborczych. Znaczy to innemi słowy, że dotychczasowa geometrya wyborcza, która wszędzie usiłowała wytworzyć sztucznie większości madziarskie, ma być utrzymaną nadal, czyli — że nawet w razie, jeżeli narodowości te uzyskają drobne ustępstwa, rząd drugą ręką odbierze im, co dał pierwszą. Co do pluralności nowego systemu, to ma ona być tego rodzaju: Wyborcy, posiadający jedynie sztukę czytania i pisania, mają otrzymać po jednym głosie; wyborcy ze średniem wykształceniem po dwa głosy; a z wyższem, uniwersyteckiem wykształceniem po trzy głosy.

W ten sposób, wobec ogromnej liczby analfabetów w krajach korony węgierskiej wogóle, w szczególności zaś wśród nie madziarskich narodowości, skład sejmu węgierskiego nie wieleby się zmienił i rządzące dziś żywioły i sfery pozostałyby nadal u steru nawy państwowej.

Hrabia Andrassy oświadczył przed feryami Sejmu węgierskiego, że najpóźniej w miesiąc po otwarciu nowej sesyi — przedłoży napewno swój projekt reformy wyborczej. Ponieważ sejm węgierski ma się zebrać dnia 22 września, przeto ogłoszenie projektu rządowego nastąpićby powinno w końcu października. Nie ulega też wątpliwości, że sprawa ta była głównym może przedmiotem referatu, jaki zdał prezydent gabinetu węgierskiego dr Wekerle cesarzowi w Ischlu podczas ostatniej swej audyencyi. Jakie atoli stanowisko zajęła korona w tej sprawie, dotychczas jeszcze nie wiadomo.

Z rozmaitych objawów i okoliczności wnosić by można, że aż do ostatnich dni sprawa ta nie przedstawiała się pomyślnie i korzystnie, dla rządzącej na Węgrzech większości. Przemawiają za tem pogłoski, iż już w najbliższym czasie mają nastąpić ważne zmiany w składzie i ustroju koalicyi. Słychać, że partya hr. Andrassego, a wiec partya konstytucyjna ma się zlać z umiarkowanem skrzydłem partyi niezawisłości, po odtrąceniu od niej skrzydła radykalnego i utworzyć nowe stronnictwo, zbliżone do dawnego wielkiego stronnictwa liberalnego, lecz słychać także, że obecna partya niezawisłości sama zdąży do wyłącznego objęcia rządów z Franciszkiem Kossuthem, jako premierem na czele. Inne znów wersye mówią o bliskiem wystąpieniu z koalicyi stronnictwa katolicko-ludowego, które jako partya najmniej może ma powodu obawiać się powszechnego, równego prawa głosowania. Która z tych wersyj się sprawdzi — to jeszcze wielka zagadka; dowodzą one w każdym razie, że w łonie większości węgierskiej silny zapanował ferment.

Lecz, jak już zaznaczyłem na wstępie, Węgrom dziwnie sprzyja szczęście nawet w takich opresyach. Tym razem szczęście to pojawiło się w postaci... wielko-serbskiego sprzysiężenia. Wprawdzie właśnie fakt, że „szczęście" to zjawiło się w samą porę, niejako na zawołanie, nasuwa podejrzenie, iż jest ono do pewnego stopnia sztuczną robotą. Mimo to może stać się szczęściem rzeczywistem, chociaż tylko przejściowem. Rząd węgierski nie omieszka zapewne przedstawić koronie sprzysiężenia tego w najczarniejszych barwach, nie omieszka wskazać na to, że udzielenie równego i powszechnego prawa wyborczego tak „buntowniczo" usposobionym żywiołom, dążącym do oderwania się od monarchii habsburskiej, jakimi są Serbowie i inne narodowości, mogłoby się stać wielkiem dla tej monarchii niebezpieczeństwem. Wiadomo zaś, że takie „widma złowrogie" zawsze dotychczas osiągały w kołach decydujących pożądany skutek. Może więc i tym razem ów ruch wielkoserbski sprawi, że rząd węgierski będzie mógł odroczyć reformę wyborczą na dalszy rok.

Lecz zysk to będzie nie wielki, gdyż za rok zapewne dzisiejsza większość węgierska zmuszona będzie dać więcej, niżby dziś dać potrzebowała. Z.

Kongres nauczycielski w Pradze.

(Koresp. własna „N. Reformy".)

Praga, 11 sierpnia.

Prace w sekcyach toczyły się przez całe dwa następne dni. Omówiono w trzech oddziałach sprawę wychowania narodowego. Omówiono motywy biologiczne wychowania narodowego, zasady psychologiczne i socyalne. Poddano omówieniu wpływ różnych czynników a zwłaszcza narodowego, na szkolnictwo i ducha podręczników szkolnych. Poświęcono sporo słów różnym przedmiotom naukowym, jak język ojczysty, historya, nauki przyrodnicze. Nie spuszczono z oka i wychowania narodowego poza szkołą.

Polacy brali udział żywy w obradach. Wystąpili nawet jako współreferenci dwu zagadnień. Balicki K. omówił „wychowanie pozaszkolne i samokształcenie się ludu", a W. Bieroński wypowiedział polskie zapatrywania na „jednolite wychowanie narodowe" w zakresie szkolnym. Wnioski mowców polskich znalazły poparcie i uwzględnienie w rezolucyach, jakie pełnemu posiedzeniu do uchwalenia przedstawiono.

Rezolucye, przez pełne zgromadzenie nauczycielstwa słowiańskiego przyjęte, domagają się i uznają za słuszne, aby szkoła była wolną od wpływów wszelakich, które są wrogie idei narodowej. Po szkole kościelnej i państwowej winna nastać szkoła narodowa. Więc też w warunkach dzisiejszych niechaj powstaną Rady wychowawcze w każdym narodzie słowiańskim (o co u nas się dawno domaga Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych), mniejsze zaś rady także okręgowe i gminne. Zasiedliby w nich nauczyciele i przedstawiciele stanowi. Rady te niechby wpływały na postanowienie władz szkolnych, póki takie jako władze „rządowe" istnieć będą. Rady też owe pedagogiczne wpłynęłyby na matki obywatelki, żeby się zajęły narodowem wychowaniem dzieci swych przed szkołą.

Kongres nauczycielski zaprotestował przeciw dwutypowości wykształcenia nauczycielskiego w seminaryach i dwutypowości szkół ludowych. Ta sama wiedza dla mieszczanina i dla syna rolnego, ta sama wiedza dla nauczyciela wiejskiego i miejskiego! Zjazd okazał się przeciwnym zbyt szerokiemu i wczesnemu uświadamianiu płciowemu i omawianiu spraw, jak homoseksualizm, natomiast gorąco domaga się rewizyi zdrowia i uświadamiania młodzieży w sprawach hygienicznych.

W nauce szkolnej język niemiecki (państwowy) pragnie nauczycielstwo przesunąć na ostatni rok nauki, a nawet uczynić go przedmiotem nadobowiązkowym (jak dzisiaj jest z historą ojczystą w polskich szkołach średnich!).

Wiec wzywa nauczycielstwo ludów słowiańskich, by nie czekało, aż władze rządowe dadzą (!) swobodę narodowego wychowania i nauczania, ale by się samo wyzwalało z pęt biurokratyzmu i innych wpływów, które szkole szkodzą.

Nauczycielstwu zjazd zalecił urządzanie wykładów o Słowiańszczyźnie w „kursach nauczycielskich", by się wszyscy lepiej poznali i rozumieli, a wyniki swej pracy niech każdy naród w pismach swych nauczycielskich podaje do wiadomości pobratymcom. Szczególniej zaś powinno nauczycielstwo odbywać podróże po ziemiach słowiańskich.

Kongres nauczycielstwa słowiańskiego wyraził cześć Tołstojowi, jako apostołowi wychowania ludzkiego, w szerokiem tego słowa znaczeniu. Wyrażono też uznanie nauczycielowi posłowi J. Czernemu, że ideały Komeńskiego tak dzielnie przeprowadza w organizowaniu nauczycielstwa czeskiego. — Lecz nauczycielstwo samo nie podoła zadaniu wychowania narodowego słowiańskiego. — Pomódz mu musi prasa, dziennikarstwo, służące ideałom słowiańskiej wzajemności. W ręce dziennikarstwa losy i powodzenie szkoły narodowej słowiańskiej składa Czerny z nauczycielstwem całem i prosi dziennikarzy, aby wiadomości o ruchu szkolnym i wychowawczych kwestyach czerpała z rąk nauczycielskich, od towarzystw nauczycieli i „Związku" powstając go.

Szerokiemi myślami, poglądami, jasnym i po-

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

67 (Ciąg dalszy.)

Dnia 10 maja.

Mam mój ołtarzyk mały i samotny. Obłożony jest darnią zieloną — kwitną na niem bławaty. Krzyż rozpostarł swoje żelazne, pokrwawione ramiona nad jego bezbronnością.

Przychodzę do ołtarzyka codzień około zachodu słońca i długo z nim rozmawiam. Oczyszczam bławaty z kurzu, spragnionym daję wody i cieszę się, że maj nie zapomina roztwierać coraz to nowe pączki na moim ołtarzyku.

Pod ołtarzykiem leży mój chłopczyk.

Nie ma żadnego imienia.

Ma jedno, jedno tylko, ale tego imienia ludzie nie dają nikomu.

Mojemu chłopczykowi będzie na imię „cierpienie".

Klęczę przy nim nieraz godziny całe i jest mi tak dobrze. Pokochałam mój ołtarzyk mały, i bławaty na nim o oczach promienistych i wełnistą, zieloną trawę i moje cierpienie, pod nimi ukryte.

Cieszę się, bo czuję, że cierpienia nikt mi nie zabierze, nikt nie ukradnie, że pozostanie na zawsze ze mną i nie zmieni się, bo nie jest złudą.

Rzecz dziwna. Można ukochać cierpienie.

Stoję na granicy świata, który mię onieśmiela. Świat nieznany mi dotąd, całkiem inny. Olbrzymie mury katedry, wyniosłe — oko nie widzi sklepienia — sarkofagi są ołtarzami — wielka cisza w katedrze — człowiek mówi sam z sobą i słyszy siebie...

Nigdy dawniej nie słyszałem siebie...

Około mojego ołtarzyka urosła mi ta katedra uroczysta i święta. Łzy mi padają z oczu, ale już inne, jak dawniej. We łzach moich jest słodycz...

Dnia 12 maja.

Przyszedł telegram z Meranu:

— „Mąż pragnie panią widzieć. Proszę być przygotowaną na wszystko..."

Ach, więc i to.

Jadę dziś w nocy.

Dnia 20 maja.

Umierał bardzo spokojnie. Nie opuściłam go ani na chwilę. Przebaczyliśmy sobie wzajemnie wszystkie krzywdy.

Kochał mię gorąco.

— Na taką miłość nie zasłużyłam — o nie.

Na tamtym świecie może spotkamy się, Władku. Wówczas może zbliżę się do ciebie inna, wyzwolona z siebie, i stanę obok ciebie z tą miłością, której tak bardzo pragnąłeś.

— Nie wiń mnie, że byłam inną za życia twego. Nie wiń. Moje serce płacze łzami serdecznemi, ale cóż ja biedna mogłam uczynić przeciw sile, która mię rwała w inną stronę?

Ach, może tam, na tamtym dalekim świecie, gdzie ty jesteś teraz, iść może każdy ku tej gwiaździe, która go łaknie... tu w życiu tak nie jest... tu w życiu idziemy ku gwiazdom, których my łakniemy, a mijamy te, które nas łakną... i dlatego między nami było inaczej, jak chciałeś.

Nie wiń mnie za to, nie wiń, bo ja tak bardzo teraz cierpię.

Odszedłeś odemnie na wieki, lecz wpierw pogodziliśmy się ze sobą, a ja myślałam kiedyś, w złej chwili mego życia, że już nigdy, nigdy nie przyjdzie do tego.

Żegnaj, żegnaj...

VII.

Pan Dosłocki oglądał się niespokojnie dokoła. Mnóstwo osób przechodziło koło niego, ale on nachmurzony wytężał wzrok w boczną aleję plantacyj, na której pusto było o tym czasie.

Słońce lipcowe podnosiło się powoli do najwyższego punktu na sklepieniu niebieskim i zalewało natężonem światłem aksamitne zielone puchy trawników i klomby kwiatów, misternie ułożonych we wzorzyste makaty.

Siwa głowa pana Dosłockiego zatrzęsła się nerwowo i opadła trochę bezwładnie na piersi — a równocześnie ręka zaczęła kreślić laską na piasku tajemnicze hieroglify.

Staruszek szeptał do siebie:

— Przyjdzie, nie przyjdzie... przyjdzie nie przyjdzie — kółko do kółka, punkt — kółko do kółka, punkt — nie przyjdzie — o źle.

— Stefanie — zwrócił się do służącego z zapytaniem — idzie pani młodsza, czy nie idzie, bo ja już nie chcę patrzeć na tę gawiedź krakowską?

— Nie, jaśnie panie, ani widno. Pewnie panie zatrzymały się u kogo za interesem.

— Mogłyby się pośpieszyć — mruknął pan Dosłocki — południe mamy aż parzy. O tym czasie na wsi je się obiad, a te darmozjady miejskie wałęsają się po plantacyach i ani myślą o jedzeniu. Napędziłbym ja to całe robactwo do koszenia pszenicy, a poszanowanie dla dnia zarazby się znalazło.

Idą czy nie idą? — dorzucił pytanie ze złością.

— Ani widno.

— Przeklęte miasto — gniewał się dalej — tutaj ani zegary nie chodzą jak należy. Jeszcze Alma nigdy tak się nie spóźniła. Pewnie na ratuszu zegar stanął, a za nim wszystkie inne, jak barany. Przeklęta dziura ten Kraków. Idą czy nie idą?

— Ani widno, jaśnie panie...

— Dawaj wózek, siadam i jedziemy. Mnie już kiszki marsza grają.

— A kiedy bo, jaśnie panie...

— Dawaj, durniu, wózek. Patrzcie, wszystko teraz nos zadziera do góry. Uwagi schowaj sobie w kieszeń. Ja człowiek starej daty. A nie podoba ci się u mnie służba, adieu, bratku... napiszę do Waligórek i stu takich drabów, jak ty będę miał...

— Niech jaśnie pan pozwoli... posadzę jaśnie pana do wózka. A dokąd pojedziemy?

— Dokąd? dokąd? a tobie dyabli do tego, dokąd!

— Ano, bo ja będę wiózł jaśnie pana.

— Wieź prosto nosa, a o drogę nie pytaj. Albo czekaj, nie pojadę... kto tam ciebie zna, czyjś ty syn. Jeszcze mnie wywalisz z wózka. Kto tam wie, co ci we łbie świta. Odpłacisz mi się za to, com ci teraz nagadał, a mnie jeszcze kości nie świerzbią. Ja stary gospodarz — oho — szanuję kości, jak konia dyszlowego. Idą, czy nie idą? a ślepia dobrze nastaw i nie omyl się. Odkąd mnie córka do tego marnego Krakowa sprowadziła, jeszczem się nigdy tak nie zirytował, jak dzisiaj. A to przez ciebie, kulfonie. — Idą, czy nie idą — krzyczał już głośno — cóż ci wlazło w oko, że tak niem mrugasz? może już i ty beczysz tak samo, jak moja córka? to modne teraz... a niech was... idą? mówże raz, bo, jak Boga kocham, wstanę i pójdę na piechotę do domu, a twój wózek niech wszyscy dyabli wezmą!

— Idą! — zawołał Stefan.

— Tak gadaj, a tu masz na piwo dwadzieścia waszych austryackich głupich halerzy i nie klnij mnie, jak będziesz pił za moje zdrowie... bo to ja tak z irytacyi...

W bocznej alei ukazały się dwie kobiety, obie ciemno ubrane. Szły z pospiechem.

— Nareszcie — mruknął pan Dosłocki z widoczną ulgą w głosie.

Przestał się gniewać i z nieukrywaną uciechą czekał na nie.

Alma podeszła do ojca i pocałowała go w czoło i rękę.

— Gniewał się ojczulek na nas? prawda?

— O nie, nie — przeczył pan Dosłocki — robiłem kółka w piasku.

— Jakże tam było, Stefanie — pytała wesoło Alma służącego.

— Cicho bądź — zaskoczył go pan Dosłocki — dostałeś dwadzieścia halerzy, to mię chwal.

— O, jaśnie pan był bardzo wesoły i podśpiewywał sobie.

— Hahaha, hultaj! Co to dwadzieścia austryackich halerzy może zrobić z człowieka — a wyście gdzie były?

Pani Marya dała znak mężowi, ażeby nie pytał.

Tymczasem Alma usiadła obok ojca na ławce i zapadła w zadumę. (C. d. n.)

ważnym przebiegiem obrad tak gospodarze, jako też i goście byli zachwyceni. Kongres pokazał, że w nauczycielstwie tkwi ogromna siła, która narody słowiańskie do „wieku Słowian“ doprowadzić może.

Po posiedzeniu zwiedzali uczestnicy wystawę jubileuszową. mg.

Droga do Pragi i przyjęcie.

Praga, 10 sierpnia.

W sobotę wieczorem *) o godz. 10 zajechał na dworzec kolei państwowej pociąg pospieszny z gośćmi polskimi i słowackimi. Od Bogumina już bowiem nasi jechali ze Słowakami, co przyczyniło się do ożywienia i uprzyjemnienia podróży. Wspólne śpiewy i pogwarki były pięknym zaczątkiem wzajemnego poznania się.

Na dworcu praskim ogromne tłumy ludzi powitały gości, długo oczekiwanych. Jedni przedstawiciele witali polskich, drudzy słowackich przybyszów. Imieniem Rady miejskiej wygłosił słowo powitalne radca miejski Schrötter, z ramienia zaś nauczycielstwa czeskiego przemówił p. Czerny, prezes Związku towarzystw nauczycielskich. — Imieniem niewiast czeskich witała gości p. Tumona. Na okrzyki i przemówienia powitalne odpowiedział gorącem słowem naczelnik nauczycielstwa polskiego p. Stanisław Nowak (z Krakowa) i wskazał, że polscy nauczyciele przybywają poznać ziemię i kraj bratni i z kolegami czeskimi zasiąść do pracy dla kultury narodowej.

W szkołach tutejszych znaleźli goście pomieszczenie zupełnie wygodne. Polki zapoznały się na pierwszym noclegu już z towarzyszkami Chorwatkami, Serbkami, Słowaczkami i Słowenkami. Dzielną przewodniczkę zaś miały w pani Budkowej.

Niedzielę poświęciliśmy poznaniu stolicy czeskiej. Przed południem każdy podziwiał wspaniały liczbą pochód manifestacyjny na cześć szkolnictwa narodowego czeskiego w mniejszościach, uciskanych przez większość niemiecką, gdzie szkoły czeskie są nawet w stodołach, jak o tem nas jedna tablica pochodowa powiadomiła.

Wieczorem odbyło się zgromadzenie towarzyskie, na którem goście i gospodarze wzajem się zapoznawali. Górna sala gmachu na Zofinie ledwie zdołała pomieścić tłum nauczycieli i publiczności pozakongresowej. Chór nauczycieli z Pilzna odśpiewał Smetany „Veno“, poczem naczelnik komitetu zjazdowego, B. Skala w pozdrowieniu swem przedstawił w zarysach plan i treść obrad zjazdu. Przyszłość należeć będzie do Słowian, a nauczycielstwo grunt ma zakreślić i postawić fundamenta pod gmach, który budować będzie dalej z pomocą społeczeństwa. Obecnością swą zaszczycili wieczór liczni posłowie jak Trajan, Slavik, Neumann, Klofač, Lysý i członek Dumy rosyjskiej, prof. Kliszow.

Na cześć gości chór odśpiewał wszystkie hymny narodowe (z polskich: „Z dymem pożarów“) oraz hymn carski. Hymn rządowy rosyjski był poniekąd zgrzytem żelaza po szkle. Polacy siedzieli podczas śpiewania. Delegaci ukraińscy natychmiast wcielili się w prezydyum i wsparci pomocą polską wymogli na przewodniczącym publiczne oświadczenie, że śpiew hymnu rosyjskiego do programu nie należał, i że chór z woli własnej to uczynił. To jednak przejście spowodowało, że odpadły przemówienia przedstawicieli narodowościowych, a resztę wieczoru wypełniły popisy chóru i śpiewy solowe.

W poniedziałek wieczór odbyło się uroczyste przedstawienie „Prodanej Nevesty“ Smetany w „Narodnem Divadle“ dla uczestników kongresu. Prolog poetycki Adolfa Czernego wygłosił przed kurtyną p. B. Skala. Oklaskom po nim nie było końca. mg.

Zjazd polskiego Muzeum w Rapperswilu.

W dniach 6 i 7 sierpnia odbył się zjazd Rady muzealnej w Rapperswilu. Na zjazd przybyli: z Paryża prezes i dyrektor muzeum Józef Gałęzowski, wiceprezes Eugeniusz Korytko, W. Gasztowtt, dr Hipolit Obrycki, prof. Rubach, L. Bernardin, dalej z Genewy wiceprezes dr Z. Laskowski, z Fryburga Karol Sulikowski, z Zurychu: Z. Miłkowski, z Rapperswilu dr Karol Lewakowski, Włodzimierz Różycki, Wacław Karczewski, Kordzikowski, nadto z zaboru austryackiego i rosyjskiego: posłowie Jakób Bojko, dr Ernest Bandrowski, dr Julian Gertler, H. Mościcki, Stefan Natanson, dr Leonard Tarnawski.

Posiedzenia odbywały się w zamku rapperswilskim.

Na początku pierwszego posiedzenia wyrażono żal całej Rady z powodu śmierci ś. p. Amelii Gałęzowskiej, żony prezesa, dalej z powodu śmierci członków ś. p. Jabłońskiego, Rymkiewicza, Brochockiego, Jana Popławskiego i Fr. Krzyżanowskiego.

Członkami korespondentami zamianowano następnie pp. Stanisława Weila z Warszawy, Henryka Mościckiego i Andrzeja Parmentiera z Paryża.

Dalej uchwalono powierzyć adwokatowi drowi J. Gertlerowi zbadanie sprawy i ewentualne zrobienie wstępnych kroków co do wydobycia sumy 200.000 fr., przeznaczonych przez E. Wojciechowskiego w Chrystyanii na cele stypendyalne — a to z powodu negatywnego zachowania się fundatora; przyjęto fundacyę stypendyalną imienia dra Laskowskiego, złożoną przez p. Kadukowskiego i wyznaczono wynagrodzenie w kwocie 3.000 fr. na wydanie dzieła „O sprawie włościańskiej w Polsce porozbiorowej“ oraz 1.900 fr. na poparcie pisma ludowego. Następnie wybrano komisye: skarbową, stypendyalną i biblioteczną, po osobnych obradach, przedstawiły swoje wnioski pełnej radzie. Imieniem komisyi skarbowej referował dr J. Gertler, wnosząc na udzielenie absolutoryum i podziękowanie za usługi, oddane Muzeum przez delegacyę w Paryżu. — Wniosek ten uchwalono.

Imieniem komisyi stypendyalnej referował profesor Rubach. Rada nadała 39 stypendyów na łączną kwotę 13.440 fr. — Na wniosek prezesa Gałęzowskiego uchwalono budżet na rok następny, przyczem postanowiono w miarę zwiększenia się funduszów wydać przewodnik muzealny w języku francuskim, angielskim i niemieckim, dalej wdrożyć potrzebne kroki do uzyskania znaczniejszych funduszów dla Muzeum. Omówiono także wiele innych spraw administracyjnych i ogólniejszej natury.

W imieniu komisyi bibliotecznej referował pułkownik Z. Miłkowski, zaznaczając, że redakcya katalogu decymalnego postępuje raźno, i że cała praca biblioteczna odbywa się regularnie i gorliwie. W sprawie urządzenia biblioteki i jej potrzeb rozwinęła się obszerna dyskusya, której treść będzie na przyszłość wzięta pod rozwagę.

Pułkownik Z. Miłkowski odczytał potem sprawozdanie swoje o manuskryptach biblioteki muzealnej, przez siebie przejrzanych, rzucających nader oryginalne i ciekawe światło na dzieje walk wolnościowych narodu i na epokę emigracyjną. Rada wyraziła podziękowanie za ten referat.

W dalszym ciągu zgodzono się na propozycyę zjednoczenia Towarzystw polskiej młodzieży za granicą, aby Rada muzealna wzięła w przechowanie fundusz zebrany przez młodzież polską na sprowadzenie zwłok Słowackiego, a wynoszący dziś z odsetkami 1500 fr., w celu dalszego kapitalizowania z zastrzeżeniem, że pewna część odsetek będzie używaną na obchód doroczny przy grobie Słowackiego, urządzany przez koło młodzieży polskiej w Paryżu, i że kapitał ma być oddany według uznania Rady muzealnej, komitetowi zajmującemu się faktycznie sprowadzeniem zwłok Słowackiego.

W czasie posiedzenia nadszedł telegram, donoszący o śmierci generała Walerego Wróblewskiego, dawnego dowódcy oddziału powstańczego w r. 1863—4. Zasługi jego dla narodu uczczono przez powstanie. Pp. Chrzanowskiego i Sokolnickiego upoważniono do podjęcia wspólnej pracy w Muzeum nad przygotowaniem wydania papierów generała Chrzanowskiego.

Pułkownik Z. Miłkowski, jako kontrolor Muzeum, odczytał swój raport doroczny o czynnościach przez niego co miesiąc przedsięwziętych w Muzeum i przedłożył wnioski odnośne, które Rada przyjęła.

Wkońcu omówiono jeszcze wiele spraw dotyczących dalszej pracy i organizacyi instytucyi muzealnej i bibliotecznej [1]).

*) Korespondencya spóźniona.

[1]) Sprawozdanie Muzeum wyszło drukiem i było szczegółowo w „N. Reformie“ omówione przed niedawnym czasem.

Kronika wiedeńska.

(Cesarski jubileusz. — Domy warsztatowe i mieszkalne dla rzemieślników. — Wystawa „palarska“. — Fajka huculska. — Amerykanki w Wiedniu. — Dr Lueger).

(x) Cesarski rok jubileuszowy przynosi Wiedniowi niezaprzeczenie najbogatsze plony. W szeregu przeróżnych fundacyj, z tego powodu mających powstać, wymienić należy fundusz na budowę domów warsztatowych i mieszkalnych dla ludu. Fundusz ten powstał dzięki inicyatywie Gessmana i burmistrza miasta Wiednia, dra Luegera, a gmina przyczyniła się do niego bardzo znaczną kwotą. Państwo w utworzeniu owej fundacyi wzięło również udział, a mianowicie na wypadek, gdyby dochody fundacyi nie wystarczały na pokrycie wydatków rocznych, ma pokryć deficyt. Domy warsztatowe i domy z mieszkaniami ludowemi staną na gruntach dawnej rzeźni miejskiej w Gumpendorfie, a plac budowlany ma 5380 metrów kwadratowych powierzchni. Pożyczkę hipoteczną na budowę wspomnianych domów w kwocie 1,800.000 koron można już uważać jako zapewnioną. Jak donosi „Wiener Zeitung“ ma powstać 130 warsztatów dla najrozmaitszych rzemiosł, tudzież 35 pomieszkań.

Warsztaty są przeznaczone dla rzemieślników drobnych, a będą wybudowane wzorowo. Na piętrach mieścić się będą warsztaty o lżejszym inwentarzu, na dole zaś warsztaty o ciężkim inwentarzu. Praktycznym jest pomysł rozsuwalnych ścian, przez co według potrzeby można pokoje warsztatowe zwiększać lub zmniejszać. Będą także znajdować się maszyny, które niezamożni rzemieślnicy mogą wypożyczać do pracy po złożeniu drobnej opłaty tytułem zużywania się maszyny. W każdym domu urządzone zostaną tusze i ciepłe kąpiele. Już w maju, a najpóźniej w sierpniu roku przyszłego wszystkie domy będą gotowe do użytku. Rozdawnictwo warsztatów i pomieszkań przysługuje kuratoryi, do której należy trzech przedstawicieli ministerstwa robót publicznych i tyluż przedstawicieli rady miasta Wiednia. Czynsz będzie obliczony wedle przeciętnego czynszu wiedeńskiego w sposób umiarkowany.

Z okazyi wiecu trafikantów, którzy dla naradzenia się nad poprawą swego bytu zjechali się tutaj z wszystkich krajów, należących do Austryi, otwarto „wystawę palarską“, czy jak nazwać tę „Raucher austellung“. Wystawa ta trwała tylko kilka dni i mieściła się w pawilonie pomiędzy pierwszą a drugą kawiarnią w Praterze. Wiedeńczycy, którzy należą do silnych konsumentów tytoniu, a zwłaszcza cygar, zwiedzali licznie tę wystawę, która w sezonie ogórkowym była pożądaną atrakcyą. Dział starych fajek był bardzo bogaty. W ozdobnej witrynie znajdowała się fajka Andrzeja Hofera. Jestto drewniana fajka, na której udatnie wyrzeźbiona jest scena myśliwska. Na małej płycie srebrnej znajduje się napis: „Andrzej Hofer, gospodarz w Paseyer 1802“. Należy dodać, że Hofer, bohater z walk napoleońskich, jest wielce popularną postacią historyczną pośród Niemców austryackich. Podziwiali również Wiedeńczycy fajkę Radeckiego, tudzież generała Haynau'a, wsławionego wieszaniem powstańców na Węgrzech. Oryginalne były fajki z rogów jelenich, bardzo pięknie rzeźbione. Nawet cybuchy robione z rogów jelenich i zdobiono rzeźbą. Bogatą kolekcyę fajek wystawił p. Mautner-Markhof. Porcelanowe fajki lorda Fitzgeralda, ks. Oettingena, hr. Belcrediego zwracały na siebie uwagę. Pomiędzy drewnianemi fajkami znajdowała się ogromna fajka huculska, podobno z wieku XVI.

To była część historyczna wystawy. Część współczesna nie zna prawie fajek. Obok tego widz nabiera przekonania, że papierosy coraz więcej odnoszą zwycięstw nad cygarami. Maszyna, wyrabiająca papierosy razem z tutkami, była w ruchu. Tutki, ręczne maszynki do papierosów, bibułki, kartonowe cygarniczki, tudzież przeróżne przyrządy dla palaczy były tutaj umieszczone. Zwracała także na siebie uwagę kolekcya piankowych cygarniczek, którą dała na wystawę wdowa po pewnym namiętnym palaczu.

Wielce miłem urozmaiceniem pory ogórkowej było przybycie do Wiednia 23 Amerykanek. Historya tej podróży jest prawdziwie amerykańska. Redakcya pewnego tygodnika nowojorskiego, poświęconego modom, ogłosiła konkurs na pokrycie kosztów podróży do Europy pod następującemi warunkami: Ubiegać się o te stypendya miały prawo tylko abonentki wspomnianego tygodnika. Każda z konkurujących pań stawiała swoją kandydaturę, nad którą głosowały wszystkie abonentki i czytelniczki tygodnika w ten sposób, że nazwisko kandydatki ogłaszano w osobnej rubryce, a czytelniczki głosowały kartkami korespondencyjnemi. Kto zapłacił abonament całoroczny, miał cztery głosy, abonament półroczny dawał prawo do 3 głosów, kwartalny do 2 głosów, miesięczny do jednego głosu. Ponieważ ów tygodnik w Ameryce północnej jest bardzo rozpowszechniony, więc podzielono jego terytoryum na okręgi wyborcze. Po ogłoszeniu konkursu liczba abonentek wzrosła ogromnie. Wszystkich głosów razem oddano 40 milionów. Z tego plebiscytu wypłynęły owe Amerykanki w liczbie 23, które obecnie podróżują po Europie. Są to Amerykanki pochodzenia niemieckiego.

Na czele wyprawy tej niewieściej stoi redaktorka nowojorskiego „Morning Journalu“, pani Sprunk, pochodząca z Bawaryi. Jest to osoba już starsza, reszta uczestniczek podróży jest młoda, no — i piękna. Taką „american beauty“ jest 19-letnia miss Ellie Ebeling, obok niej zaś Emmy Hoffman. Wzbudziły naturalnie w Wiedniu wielkie zajęcie, zwłaszcza pośród mężczyzn, co jest rzeczą zupełnie naturalną. Amerykanki opowiadały, że wszędzie w Europie obserwowano szczególniej ich stopy. I to jest naturalne. Noszą one amerykańskie obuwie, bardzo wygodne, ale nie bardzo kształtne. Wiedeń podobał się im bardzo. Zachwalały zwłaszcza jego nieprzymuszoną wesołość.

Na ostatek wreszcie wspomnę o burmistrzu. Otóż dr Lueger bawi obecnie w Neubruck pod Scheibbs w gościnie u tamtejszego fabrykanta Piwonki. Lekarze stwierdzili znaczne polepszenie w stanie jego zdrowia. Dr Lueger zamierza automobilem udać się przez Mariazell do Alp, celem obejrzenia robót około nowego wodociągu dla miasta Wiednia. W dniu urodzin cesarza dr Lueger będzie już z powrotem w Wiedniu.

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia.

Pogoda. A zatem mamy już drugi dzień bez deszczu, co zapisać należy do rzadkich wypadków w tem lecie. Dzisiaj słońce świeci od rana, powietrze się nieco ociepliło i mamy lekkie złudzenie lata. Chmury zrzadka tylko ciągną po horyzoncie, co kazałoby przypuszczać, że okres deszczowy się już skończył.

Budowa trzeciego mostu na Wiśle. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego, w obecności całego prezydyum miasta. W sprawie budowy trzeciego mostu na Wiśle wybrała sekcya na delegatów do zastępstwa gminy przy komisyi prawno-wodnej w dniu 24 i 25 bm. radców miasta Beringera i Perosia, prezydyum zaś ma wydelegować do tej komisyi jednego prawnika z grona radców miasta. Sekcya upoważniła delegatów do złożenia w protokole komisyi oświadczeń w myśl uwag podniesionych na posiedzeniu sekcyi. Na tem posiedzenie zakończono.

Wieczór dramatyczny. Wczoraj odbył się w sali klubu pocztowego w Krakowie wieczór dramatyczny Ludwika i Matyldy Teodorowiczów-Domahowskich, artystów dramatycznych z Chorwacyi, którzy połowę dochodu przeznaczyli na krakowskie opuszczone dzieci. Program interesującego wieczoru rozpoczął p. Ludwik Teodorowicz wygłaszając „Dzień zaduszny“ Jeretova, następnie p. Matylda Teodorowiczowa wypowiedziała Mosenthala „Debora“. Prócz tego wygłoszono ustępy czysto dramatycznej treści. Artyści recytowali wyż wymienione utwory z uczuciem i przejęciem się a zapałem słowa porywali słuchaczy, mimo że większość domyślać się tylko musiała treści, gdyż wszystkie utwory wygłaszane były w języku chorwackim.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek po raz pierwszy dramat w 9 odsłonach ze śpiewami i tańcami góralskimi J. Korzeniowskiego pt. „Karpaccy górale“.

Jutro w piątek 14 bm. wieczór pożegnalny połączony z benefisem p. E. Kalinowskiego.

Żądania urzędników ruchu. W dniu 8 b. m. odbyło się w Krakowie zgromadzenie urzędników ruchu i telegrafistów dyrekcyj kolejowych z Krakowa, Lwowa, Stanisławowa i Czerniowiec. Powodem zgromadzenia była sprawa wyższego wynagrodzenia za służbę nocną. Na zgromadzeniu tem zebrani solidarnie uchwalili obszerną rezolucyę, wyrażającą swoje postulaty. W rezolucyi tej między innemi zgromadzeni oświadczają, że przyjmując do wiadomości oświadczenie dyrektorów kolei, oraz rządu, że dodatki za służbę nocną, z uchwalonych już przez parlament kredytów bezwarunkowo i to w żądanej przez nich wysokości i formie przyznane będą, dają rządowi po raz ostatni możność dotrzymania swego przyrzeczenia. Postanawiają przyjąć jeszcze wypłacić się mające w miesiącu sierpniu i wrześniu dodatki za służbę nocną w dotychczasowej wysokości, z tem atoli wyraźnem zastrzeżeniem, że jeżeli dodatki te, najdalej do dnia 10 października b. r. w żądanej przez nich wysokości podwyższone nie będą, jeżeli podwyższenie to nie będzie działało wstecz, t. j. od 1 stycznia 1908 r., jak kolei północnej przyznano, natenczas oświadczają, że drogi legalne zostają wyczerpane; do walki są w zupełności przygotowani; że przyłączyli się do ogłosić się mającego w jesieni biernego oporu; ewentualnie takowy (bez względu na ofiary) samodzielnie przeprowadzą.

Rezolucyę tę przesłali zgromadzeni równocześnie pocztą wszystkim kolegom, czasopismom, dyrekcyi kolei Kraków, Lwów, Stanisławów, Czerniowce, Izbie handlowej w Krakowie, ministerstwu kolei, handlu, skarbu oraz posłom do parlamentu.

Z sali sądowej. Dzisiaj toczyła się w sądzie krajowym karnym w Krakowie rozprawa przeciwko robotnikowi Józefowi Musiałowi, Janowi Małkowi i Józefowi Kurkowi, oskarżonym o kradzieże, dokonane w magazynach kolejowych, na kwotę około 300 koron. Sprawcy kradli wszystko, co im pod rękę weszło, głównie garderobę.

Rozprawie przewodniczył radca sądu Grodyński oskarżał zastępca prokuratoryi państwa dr Solak

Po przeprowadzonej rozprawie, która wykazała niezbitą winę podsądnych, trybunał skazał Józefa Musiała na 1 miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Małka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień i Józefa Kurka, który się nie stawił na rozprawę, na jeden miesiąc więzienia.

Egzekutor i podatnik. Tomasz Bała, gospodarz z Gołkowic, przybył dziś do Podgórza na targ i spotkał na rynku egzekutora podatkowego, który miał do niego pretensye za niezapłacone podatki. Spotkawszy więc dziś Bałę upomniał się u niego o wypłacenie zaległości. Bała, będąc w stanie podchmielonym, obrzucił egzekutora obelgami, a przypatrującego się temu zajściu Szymona Fischlera ciężko pobił. Zajście zakończyło się aresztowaniem Bały i odprowadzeniem go do aresztów policyjnych, a wózek i konia, którym Bała przyjechał na jarmark, objął w posiadanie egzekutor podatkowy.

Z kroniki policyjnej. P. Ferber, restaurator z Podgórza, dał jednemu z chłopców, zajętych w restauracyi, Fr. Szarajowi, pewną kwotę pieniężną na zakupienie w propinacyi piwa. Szaraj, spotkawszy się po drodze ze swoim przyjacielem 14-letnim Czernekim Stanisławem, przyszedł do przekonania, że lepiej kupić sobie buty za owe pieniądze, co też zrobił, a resztę pieniędzy obrócił na śniadanie, przerwane jednak przez policyanta, który go zaaresztował i odprowadził na siestę do aresztów policyjnych.

Z kroniki wypadków. Dzisiaj przed południem opatrzyło pogotowie ratunkowe 12-letniego W. K., ucznia II klasy gimnazyum III-go, którego jakiś młodociany włóczęga zranił niebezpiecznie cegłą w głowę na ul. Smoleńskiej. Napastnika oddano w ręce policyi.

Z kraju.

Ośmioklasowe gimnazyum realne. Wykonując reformę szkolnictwa średniego, ministerstwo oświaty wypracowało plan naukowy trzeciego typu szkoły średniej a mianowicie ośmioklasowego gimnazyum realnego. Plan szczegółowy zostanie wkrótce ogłoszony, a tymczasem urzędowa „Wiener Zeitung“ podaje w komunikacie tylko te szczegóły, które odstępują od dotychczasowych planów naukowych, albo są zupełną nowością. W tym nowym typie szkoły średniej ogólna liczba godzin postaje prawie ta sama, co w gimnazyum. Rysunki wolną ręką są obowiązkowym przedmiotem w klasach niższych, nauka gimnastyki we wszystkich klasach. Dla klasy V i VI ustanowiono opisową geometryę w rozmiarze dwu godzin tygodniowo, w VI i VII zaś chemię, jako samoistny przedmiot obowiązkowy; filozoficzna propedeutyka zajmie trzy godziny tygodniowo, w programie naukowym klasy VIII; nauki przyrodnicze przechodzą przez wszystkie klasy wyższe (gdy w gimnazyum wykłada się je tylko w klasie V i VI); kończy się ten przedmiot w klasie VIII nauką geografii powszechnej. Co do języka niemieckiego, to wedle owego planu naukowego większą niż dotąd wagę przywiązywać ma nauczyciel do ustnego opanowania tego języka. W nauce łaciny zmniejszono liczbę szkolnych wypracowań; rozszerzono ramy co do wyboru czytać się mających autorów; ćwiczenia stylistyczne przeprowadza się aż do najwyższej klasy, ale zasadniczo w łączności z gruntowną literaturą; w pierwszej i drugiej klasie zniżono liczbę godzin na sześć tygodniowo, ułatwiając przytem znacznie naukę w klasie pierwszej. Plan naukowy języka francuskiego przejęty został w ogólnym zarysie ze szkoły realnej. Dla historyi i geografii wyznaczono we wszystkich klasach oddzielne godziny. W klasach niższych ma nauka ta składać się z plastycznie opowiadanych obrazów dziejowych, przystosowanych do wieku uczniów; na stopniu zaś wyższym ma ze zniesieniem szczegółów historyi wojennej, kłaść się nacisk na pragmatyczny związek faktów dziejowych i ciągłą ich zależność od naturalnych, cywilizacyjnych i gospodarczych warunków; VIII klasę poświęcono specyalnie dziejom i geografii Austro-Węgier, jakoteż pouczeniu o głównych funkcyach austro-węgierskiego państwowego, społecznego i gospodarczego organizmu. Co do matematyki i geometryi plan stara się uprościć naukę, podobnie jak w wykładzie fizyki, dążąc do obudzenia samoistnych sądów. Co do nauk przyrodniczych zauważyć należy, iż w klasie VI poświęcono cały osobny semestr somatologii i najważniejszym zasadom fizyologii i hygieny. Geografia powszechna w klasie VIII dozwoli obecnie uczczegółowiej zająć się najważniejszemi geologicznymi faktami i teoryami. Nacisk położy się na praktyczne pojmowanie i obserwowanie ucznia. Plan zaleca z naciskiem przedsiębranie wycieczek w tym celu. Urządzenie ośmioklasowych gimnazyów realnych i zreformowanych gimnazyów realnych na próbę ma być przedsięwzięte już z najbliższem półroczem szkolnem.

Pożar na „Oil-City“, jak donoszą do „Kuryera Lwowskiego“, jest już prawie ugaszony. — Tylko gdzieniegdzie płoną jeszcze gazy, które bez wielkich trudności i w krótkim czasie dadzą się ugasić. Od piątku ubiegłego tygodnia akcya ratunkowa spoczywa znów we właściwych rękach — kierują nią mianowicie pp. inżynier Klarfeld i kierownik kopalni Glasor. Sprawdza się zdanie fachowców, że gdyby władze w dniu 6 lipca nie wstrzymały akcyi ratunkowej i nie robiły niepotrzebnych eksperymentów, pożar już od miesiąca byłby ugaszony.

Szerzyciele niemczyzny w kraju. Niemieckich blankietów na kopertach i stampilach używa: „Simon & H. Weinheber, Alwernia, Oester. Bergwerke Feuerfesten Thones“ etc.

„Dampf-Seifen-, Kerzen- u. chem. Producten-Fabrik Jac. Lichtblau, Tarnow“.

Zakrawa to na prowokacye uczuć ludności, dlatego spodziewamy się, że tak pp. Simon & Weinheber, jak p. Lichtblau, odtąd posługiwać się będą wyłącznie polskiemi drukami.

Z Niegowici piszą nam: Dnia 9 b. m. odbyło się tu przedstawienie amatorskie. Odegrano z powodzeniem: „Wóz Drzymały“, „Kusicielkę“ i „Dwóch głuchych“. W rolach odznaczyli się: p. Feliks Antoni w roli Wojciecha Niedzieli, E. Popeć w roli Magdy, J. Wójtowicz w roli Kunona i Stanisław Stachnik w roli Dudziaka w utworze „Wóz Drzymały“. Z równem powodzeniem odegrała tytułową rolę w „Kusicielce“ p. Krawecka. Sala była przepełniona; grę amatorów oklaskiwano z zapałem.

Niezwykłe wykopalisko. W tych dniach w Brzeżanach, na parceli p. Krzysztofowicza, przy rozkopywaniu ziemi, wykopano garnek z pieniądzmi i spoczywający na nim głową szkielet ludzki. Wyglądało to tak, jakby nieboszczyk umierając, podłożył sobie garnek z pieniądzmi pod głowę. Jak twierdzą znawcy, nieboszczyk leżał w ten sposób na pieniądzach z górą 300 lat.

s **Nowy urząd pocztowy.** Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 16 sierpnia 1908 wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w miejscowości Żyrawa powiat Żydaczów ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Żyrawa k. Stryja. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina i obszar dworski Żyrawa z przysiółkiem Dunajec, zamiejscowy zaś gmina Krechów, jakoteż gmina i obszar dworski Jajkowce z dworkiem Na Stawach.

Ze świata.

Z Warszawy. (Odznaczenia w „Ochranie“. — Fałszerze premiówek. — Napad bandycki. — Zabójstwo).

— Władze zadowolone są z ochrany. Wyrazem tego uznania jest deszcz „chrestów“, który też przypadł na funkcyonaryuszów tej instytucyi za energiczne „duszenie“ rewolucyi. — I tak odznaczenia otrzymali: p. Aleksander Aristow, urzędnik do szczególnych poruczeń przy warszawskim wydziale „ochrany“, order św. Anny III. klasy; regis. koleg. p. Antoni Litwin, urzędnik do szczególnych poruczeń przy warszawskim wydziale „ochrany“, oraz p. Antoni Białokos, pomocnik referenta tegoż wydziału, otrzymali ordery św. Stanisława III. klasy.

— We wsi Strzemieszyce Małe, pod Będzinem, dwóch nieznajomych mężczyzn, zbliżywszy się do stojącej przed swem mieszkaniem Maryanny Laskowskiej, wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta, położyli ją trupem na miejscu. Zabójstwo dokonane zostało na tle partyjnem.

— Aresztowano tu przy ulicy Królewskiej kilku izraelitów, zajmujących się sprzedażą fałszywych biletów pożyczki premiowej. Szajka zdołała dotąd puścić w kurs około 1.600 biletów już wylosowanych. Przewidywane są dalsze aresztowania. Szczegóły trzymane są dotąd w tajemnicy, aby nie utrudniać śledztwa.

— Na stacyi Struga sześciu wyrostków napadło w celach rabunku na konduktora tramwaju, idącego ze stacyi. Na krzyk konduktora, siedzący w tramwaju fabrykant z Warszawy, p. C., wydobył rewolwer i dał ognia do napastników, raniąc jednego z nich. Napastnicy rzucili się do ucieczki, lecz trzech z nich zostało zatrzymanych przez policyę. Aresztowani zostali: Józef Węglarek, Apoloniusz Lipiński i Roman Zalewski.

Z Łodzi. (Kadencya sądu wojennego.)

— Warszawski sąd wojenny na rozpoczętej wczoraj nowej kadencyi rozważał sprawę 22-letniego Franciszka Palczewskiego i Antoniego Swierczewskiego, oskarżonych o to, że dnia 9 kwietnia b. r. dokonali w Łodzi nadadu na sklep Symchy Goldwasera przy ulicy Brzezińskiej, żądając wydania pieniędzy, a gdy wszczęto alarm, dali kilka strzałów raniąc śmiertelnie Symchę Goldwasera, który niebawem zmarł. Po dokonaniu tego zabójstwa napadli oni na sklep Abrahama Scheizilberga przy ulicy Brzezińskiej, gdzie pod groźbą rewolwerów zabrali 10 rubli. Prócz tego Palczewski oskarżony był o dokonanie napadu na sklep Mendla Olendera. Po krótkiej naradzie sąd wydał wyrok, skazujący obydwóch na karę śmierci przez powieszenie.

Drzymała w więzieniu. Donosiliśmy już, że głośny dziś w całym świecie, a mimo to biedny chłop Drzymała w Podgradowicach w Poznańskiem, znosić znów musi rozmaite przykrości ze strony władz pruskich, które pragnęłyby go wyprzeć nawet z jego historycznego wozu. Bronił się on sam dość długo bardzo energicznie, wkońcu wzięła go w opiekę „Straż“ poznańska — ostatecznie atoli nie uniknął nałożonej na niego nowej kary i znów zamknięty jest w więzieniu. „Gazeta Grudziądzka“, której jest czytelnikiem, taką od niego otrzymała ostatnią wiadomość:

„Jestem bardzo dręczony przez naszych najserdeczniejszych. Nie wiem, jak żyję. Siwieję od kłopotu, bo nie mam ani jednego dnia, bym nie dostał kary przysłanej, i nie wiem nawet za co. — Jutro mam termin i mam być zawarty w kozie na dwa tygodnie.

Z prawdziwym szacunkiem
Michał Drzymała“.

I rzeczywiście zabrano go do więzienia. Lecz wóz stoi jeszcze!

Szkoła polska na Batignolles. We wtorek dnia 28 lipca b. r. odbyło się pod przewodnictwem p. Józefa Gałęzowskiego publiczne zamknięcie roku szkolnego w szkole polskiej na Batignolles w Paryżu, oraz rozdanie nagród.

Na uroczystość tę przybyli rodzice i krewni uczniów oraz rodacy stale lub czasowo w Paryżu zamieszkali. Ceremonię rozpoczęto śpiewem dzieci „Boże coś Polskę“. Po śpiewie przewodniczący przemówił do uczniów, podnosząc ważność kształcenia się młodzieży, zrodzonej na wygnaniu, przypominając zasługi, jakie szkoła położyła dla ojczyzny i dla Francyi, poczem udzielił głosu p. M. Dubois, profesorowi z Sorbony, który w pięknej swej mowie na temat: Co wytwarza żywotność narodu, zaznaczył, że głównym jej czynnikiem jest energia narodu, której brak powoduje jego śmierć, jeżeli jednak jest energia w narodzie, to naród ten, na pozór choćby martwy, żyje i żyć będzie. Mowy były przyjęte hucznemi oklaskami Dyrektor szkoły p. Budzyński przedstawił w swojem sprawozdaniu życie szkoły polskiej za rok ubiegły. Sprawozdanie zakończone pięknemi słowami: kochajmy się! wspierajmy się! z zajęciem przez obecnych było wysłuchane i nagrodzone oklaskami. Podniosłemu nastrojowi, jaki cechował całą uroczystość, nie zabrakło wysokiego tonu rozrzewniającej serdeczności, kiedy kilku z kolei uczniów z uczuciem wypowiedziało słowa naszych wielkich wieszczów. Po deklamacyi nastąpiło rozdanie nagród. Najczęściej wywoływanym był Karol Brzezicki, uczeń V klasy z liceum Condoreta. Między innymi wymienić należy jeszcze St. Limanowskiego, liceistę, uczniów z collège Chaptal Aperyeszy'ego, Mizielińskiego, Świetlińskiego i właściwych uczniów szkoły: Esmana, Leinwandhaendlera, Zabłockiego, Ozora, Ostrowskiego, Milkiewicza. Uroczystość zakończono śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Frekwencya na uniwersytetach austryackich. Wedle ogłoszonego przez ministerstwo oświaty wykazu frekwencyi na uniwersytetach austryackich w letniem półroczu 1908 r. uniwersytet wiedeński miał 6881 frekwentantów. Z tego wypadało na wydział teologiczny 214, na wydział prawniczy 2877, na wydział lekarski 1428, wreszcie na wydział filozoficzny 2362 słuchaczy. Uniwersytet w Insbruku miał 1051 słuchaczy, w Grazu 1761, niemiecki uniwersytet w Pradze 1474, czeski w Pradze 3449. Uniwersytet lwowski liczył 3517, zaś Jagielloński 2567. Wreszcie uniwersytet w Czerniowcach miał 799 słuchaczy. Ogólna liczba słuchaczy uniwersyteckich w Austryi wynosiła dnia 31 maja b. r. 21.499.

Bierny opór na kolei północnej. W Przyrowie odbyły się w dniach 11 i 12 b. m. zgromadzenie delegatów całego personalu kolei północnej, celem naradzenia się nad położeniem kolejarzy. Delegaci jednogłośnie uchwalili natychmiastowe rozpoczęcie strajku, jeżeli jak najrychlej nie zostanie wprowadzona w życie przyrzeczona reforma służbowa. Jeden z wybitniejszych delegatów oświadczył, że do biernego oporu służby kolei północnej przyłączy się służba wszystkich innych kolei.

Wystawa przemysłu skórzanego i obuwiowego otwarta została wczoraj w Wiedniu. Wystawa jest międzynarodową i biorą w niej udział także przemysłowcy z Ameryki, Francyi, Anglii, Holandyi i Niemiec. W dwunastu grupach mieści się wszystko, co ma związek z tym przemysłem, począwszy od obuwia i skór, a skończywszy na wydawnictwach fachowych.

Okradziony w pociągu. Do dyrekcyi policyi w Karlsbadzie zgłosił się Artur Friedmann, handlarz win z Miskolcza z doniesieniem, że podczas podró-

ży koleją do Karlsbadu skradziono mu pugilares, zawierający 29.000 koron w notach bankowych. Zarządzono natychmiast poszukiwania, ale, jak dotąd, bezskutecznie.

Z obozu anarchistów. W czeskiej miejscowości Kosten pod Cieplicami komisarz starostwa z żandarmami przeprowadził rewizyę u robotnika Frübaufa i skonfiskował skrzynkę z pismami humorystycznemi. Po tej rewizyi starostwo rozwiązało miejscową grupę anarchistycznego związku czeskich robotników.

Cesarz Wilhelm — akwarelistą! W berlińskiej Akademii sztuk pięknych odbędzie się w październiku publiczna wystawa akwarel cesarza niemieckiego. Członkowie Akademii zostali wezwani do wystawienia jednocześnie po trzy akwarele. Inicyatywa do wystawy tej wyszła ze strony prezydenta Akademii, prof. Artura Kampffa.

W charakterze akwarelisty cesarz Wilhelm nie jest jeszcze znany swym poddanym, których uszczęśliwiał już pompatycznemi dramatami na cześć Hohenzollernów, pieśniami pospołu z Wildenbruchem, dalej pomysłami do baletów i t. p. i „Pieśnią do Egira", która z tego powodu pozostanie chyba głośną, że za ośmielenie się krytykowania tego dzieła, różni poddani niemieccy dostali ogółem 11 lat więzienia. Być może, że akwarele cesarskie podobne przyniosą błogosławieństwo... nieoczekiwane, chociaż, jak wiadomo, trzymanie języka za zębami („Maul halten") należy do wytycznych przepisów, obowiązujących w Prusiech.

Międzynarodowy kongres stenografów rozpoczął obrady w Darmstadzie. W obradach bierze udział 150 delegatów z wielu państw.

Szpiegostwo. Żandarmi włoscy uwięzili koło miejscowości Resia kapitana austryackiego batalionu strzelców nr 3, Rudolfa Böhma, podejrzywając go o szpiegostwo. Kapitan Böhm przez kilka dni miał się w sposób, budzący podejrzenie, dowiadywać o prace fortyfikacyjne w owej okolicy.

Nawzajem, jak donoszą z Celowca, żandarmerya austryacka przyprowadziła do tamtejszego sądu krajowego pięciu włoskich żołnierzy, którzy odziani byli w mundury strzelców alpejskich i przebywali w pewnej zagrodzie w dolinie górskiej Volaja. — Uwięzieni zeznali, że zbiegli z pogranicznego garnizonu włoskiego, ponieważ im się nie podobała służba wojskowa. Broń pozostawili w koszarach. Żandarmi podejrzywają, że nie są to dezerterzy, lecz szpiedzy, co zresztą dopiero śledztwo wykaże.

Pani Curie o badaniach Ramsaya. W paryskiej akademii umiejętności wygłosiła pani Curie ze Skłodowskich, wdowa po profesorze paryskiego uniwersytetu, odczyt o badaniach znakomitego fizyka Ramsaya. Otóż Ramsay ogłosił, że miedź, wystawiona na wpływy radioaktywne, zamienia się na radium i lithium. Pani Curie, znana ze swoich badań nad radem, czyniła szereg doświadczeń celem sprawdzenia wyników, ogłoszonych przez Ramsaya i doszła do rezultatu ujemnego. Doświadczenia czyniła ... Zdaje się, że uczony angielski nie posługiwał się tyglem platynowym, to też powinien swoje próby, do których używał zapewne naczynia z pewną zawartością lithium, poddać ściślejszej kontroli, a wtedy przekona się o błędzie. Odczyt pani Curie wywołał w świecie naukowym tem większe wrażenie, ponieważ niedawno francuski kongres naukowy przyznał Ramsayowi nagrodę honorową za najważniejszą pracę z ostatnich dwóch lat, chociaż było 3 kandydatów francuskich. Wspomniane odkrycie Ramsaya w związku z hipotezą o przemianie pierwiastków wywołało w swoim czasie sensacyę.

Wybuch na okręcie wojennym. Z Tulonu telegrafują: Na okręcie szkolnym „Couronne" na przystani Salines d'Hières wybuchło podczas ćwiczeń w strzelaniu. 4 ludzi zginęło na miejscu. Około 20 odniosło zranienia, z tego 5 śmiertelne, 7 bardzo ciężkie, 8 lekkie.

Oryginalny inserat. W Dzienniku Chicagowskim pojawił się następujący inserat: Człowiek zupełnie niezdolny, dość lichego charakteru, 6 stóp wysoki, suchy, jak patyk, zezowaty, szuka zajęcia. Mam lat 19, wyglądam jednak na 25. Studya zaniedbałem, szkoły normalnej byłem w przeciągu lat 5 na 22 posadach. Wyrzucano mnie z kantorów kupieckich, sklepów, kancelaryj adwokackich i z folwarków, bo nigdzie nie miano ze mnie pożytku. Niczem nie jestem, niczego nie umiem, nic nie mam — nie na tem jeszcze nie dosyć: palę, piję i gram też namiętnie w karty. Zeszedłem więc, jak to mówią na psy i jestem tak zwanym „wykolejonym człowiekiem"; nie sądzę za tem, że mógłbym ktokolwiek mną jeszcze zainteresować. Gdyby się jednak znalazł taki, któryby chciał zaryzykować coś dla mnie, w takim razie proszę go o podanie mi swego adresu. Przedstawię mu się osobiście. Co do mnie nie radzę!"

Ameryka jest krajem paradoksów. Człowiek ów otrzymał kilkaset listów, a to nietylko od ludzi, oferujących mu zajęcie, ale około 50 kobiet i dziewcząt pisało do niego, proponując mu małżeństwo, albo ewentualnie [illegible] w związki małżeńskie. Zaimponował kobietom człowiek, który tak szczerze i bez ogródek przyznaje się do swoich błędów i słabostek.

Kłopoty „najpiękniejszej kobiety na świecie". Onegdaj przybyła do Paryża miss Edith Redstone, pochodząca z miasteczka Woodstown, w stanie Ohio, która na amerykańskim konkursie piękności została uznaną za „najpiękniejszą kobietę świata". Jeden z paryskich sprawozdawców dziennikarskich, który miał sposobność rozmawiać z piękną Amerykanką, przedstawia ją jako strasznie nieszczęśliwą, dla której życie wydaje się piekłem. „Zaraz po ogłoszeniu wyniku konkursu — opowiada owa „piękność" — nie mogłam się opędzić przed reporterami i fotografami, a w miesiąc po mojem zwycięstwie otrzymałam 3728 oświadczyn listownie, telegraficznie, telefonicznie i ustnie. Pomiędzy konkurentami byli: książęta, milionerzy, cowboye, marynarze, urzędnicy, kupcy i mistrze-bilardziści. Z nawiasem olbrzymi, ułożyłam w alfabetycznym porządku. Osoba moja stała się przyczyną wielu zwątpień i ... Na ulicy napastowano mnie, było to... W końcu w ustach ... konkursu ... „piękność". Lekarze zasypują mnie radami, jak mogę zachować moją piękność, młodzieńczy wygląd, właściciele magazynów mód i fabrykanci gorsetów używają mnie jako reklamy tego lub owego gorsetu, jakkolwiek nigdy go nawet nie widziałam, misyonarze rozmaitych sekt religijnych chcą mnie nawrócić na swoje wyznanie, ... najświetniejsze ... w 44 wypadkach popełniono samobójstwo z powodu mojej osoby". — W czasie tego opowiadania oczy Amerykanki napełniły się łzami. Sprawozdawca, chcąc ją pocieszyć, zapewnił ją uroczyście, że w Paryżu cierpienia jej się skończyły; tu nie jest już najpiękniejszą kobietą, gdyż Paryżanki są od niej o wiele piękniejsze.

Raisuli, słynny bandyta marokański, otrzymał, jak wiadomo, od rządu angielskiego $1/2$ miliona fr. za wypuszczenie na wolność Mac Leana, obywatela angielskiego, którego Raisuli uprowadził w niedostępne góry celem wymuszenia sowitego wykupu. Raisuli otrzymał 150.000 fr. zaraz na rękę, resztę miał dostawać po pięciu latach, jeżeli przez ten czas będzie się spokojnie zachowywał. Jakoż bandyta ogłosił publicznie, że utrzymuje przyjacielskie stosunki z posłem angielskim w Tangerze i wypracował projekt założenia we wnętrzu Maroka faktoryj i składów kupieckich. Ale nagle powstała w nim tęsknota do zbójeckiego rzemiosła. Powód zewnętrzny do tej tęsknoty dała mu wiadomość, jakoby Ben Auda, dowódca oddziału z mehalli Abdul Azisa spalił osadę Ain Hafufa pod Sarb, której mieszkańcy są stronnikami Raisulego i Mulej Hafida. Raisuli na czele 50 jeźdźców udał się do Tangeru i oświadczył posłowi angielskiemu, pod którego opieką się znajduje, że należy mu się odszkodowanie za jego dobytek, spalony w owej osadzie. Poseł angielski wezwał jednakże Raisulego, ażeby spokojnie siedział w Tangerze i żył z procentów; które otrzymuje od posła miesięcznie jako dochód od kwoty 350.000 franków. Raisuli uspokoił się, nie chcąc stracić tak pięknej sumy.

Humor.

A. Powiedz pan, co się stało z tą piękną panienką, której pan przed trzema laty tak bardzo nadskakiwał na balu?

B. O, ta już wyszła za mąż i unieszczęśliwiła swego męża.

A. Ależ idź pan, nie do uwierzenia, taka skromna, piękna panienka, ja nie wierzę!

B. Mnie pani nie wierzy? Ja przecież jestem jej mężem.

Mianowania w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Jana Burczaka nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły męskiej w Bóbrce; Maryana Krzaczkowskiego i Maryana Jägera nauczycielami 6-klasowej szkoły męskiej w Busku; Tomasza Cybiaka nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Tłumaczyku; Stanisałąwa Czykałowskiego nauczycielem 4-klasowej szkoły w Jeziernej; Maksymiliana Żeleznego nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły w Mikłaszowie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Andrzeja Batiuka w Ohladowie, Stanisława Gogulskiego w Laszkach Murowanych, Bazylego Buczmę w Dmytrzu, Antoniego Krochmalnickiego w Werbiżu, Kazimierza Mosiora w Dubianach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Jadwigę Zienkiewiczową w Dulibach, St. Budzyńskiego w Bełzcu; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Feliksa Szpondera w Zarzeczu, Olgę Lelównę w Narajowie wsi, Jana Dąbrowskiego w Bernadówce, Jana Suchińskiego w Rykowie, Bazylego Wilczyńskiego w Horodnicy, Juliana Martyńca w Butli, Aleksandra Łykosza w Dobryni, Piotra Feduna w Kowenicach, Stanisławę Rechównę w Borchowie; — przeniosła: Mikołaja Wyszuwaniuka, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Tłumaczyku, na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Werbiązu Niżnym; Domicelę Sobolską, nauczycielkę 1-klasowej szkoły w Suchowoli, na posadę nauczycielki do 2-klasowej szkoły w Żukowie; Piotra Wolańczyka, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Narolu wsi, na równorzędną posadę do szkoły w Chotylubiu; Władysława Hałdzińskiego, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Lichwinie, na równorzędną posadę do szkoły w Siedlance.

Składki na Wawel. Dnia 29 lipca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 126 K 18 h, która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 148.164 K 04 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych pochodzących z Wiśniowca z zamku książąt Wiśniowieckich i na sprowadzenie ich z Petersburga, także 2 stare stropy znalezione przy burzeniu kamienicy przy ul. św. Anny i w domu p. Czynciela w Rynku i ofiarowane bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum Narodowego na Wawelu 4260 K 51 h; pozostaje zatem 124.519 K 27 h, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 15 października pomiędzy godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W piątek: „Faust".

W sobotę po południu: „Druciarz"; wieczór: „Opowieści Hoffmana".

W niedzielę po południu: „Halka"; wieczór: „Czar walca" (ostatnie przedstawienie trupy lwowskiej).

Z kalendarza. W piątek 14 sierpnia: Euzebiusza w. i Atanazyi wd.; w sobotę 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. M. P.; w niedzielę 16 sierpnia: Jacka w. i Rocha.

Wschód słońca 14 sierpnia o godz. 4 m. 30, zachód o g. 6 m 57; długość dnia 14 godzin min. 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 sierpnia termometr doszedł od 13·4 do 18·0 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 13 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 741·9 mm., termometru 11·0 C.; — wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

× Nowy dworzec kolejowy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze licytacyi ofertowej wykonanie nowego budynku głównego na stacyi kolejowej w Nowym Sączu. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu K 256.000. Oferty należy wnieść do dnia 22 września b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Budapeszt, 13 sierpna. Pszenica na październik 11·18 do 11·19; żyto na październik 9·26 do 9·27; owies na październik 8·17 do 8·18; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·70 do 7·72, kukurydza na maj 7·20 do 7·21; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 sierpnia.

Jubileusz polskiego Towarzystwa pedagogicznego. W bieżącym miesiącu obchodzi Polskie Towarzystwo pedagogiczne 40-letni jubileusz swego istnienia. Jubileuszowy walny zjazd członków Towarzystwa odbędzie się we Lwowie w dniach 27 i 28 b. m. Zjazd rozpocznie się dnia 27 nabożeństwem w kościele archikatedralnym o godz. 8 rano, poczem o godzinie 9 odbędzie się posiedzenie plenarne w sali ratuszowej, na którem, po zagajeniu i przemówieniu gości, wygłoszony będzie referat jubileuszowy: „Polskie Towarzystwo pedagogiczne i udział jego członków w sprawie społecznej". Następnie odbędzie się posiedzenie delegatów w sali Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza l. 17, na którem przedłożone zostanie sprawozdanie z czynności zarządu głównego, sprawozdanie komisyi administracyjnej i sprawozdanie o wnioskach oddziałów, tudzież odbędą się wybory do zarządu głównego.

Następnego dnia odbędą się posiedzenia plenarne w sali ratuszowej o godzinie 9 rano i 4 po południu, na których wygłoszone zostaną odpowiednie referaty, poczem nastąpią wybory.

Wycieczka do Pragi. Na podstawie specyalnego zezwolenia ministerstwa kolei żelaznych, odwołana wycieczka do Pragi odjeżdża ze Lwowa przez Wiedeń (bez przesiadania) we wtorek 18 sierpnia godz. 7·15 wieczór i zabawi na miejscu w Pradze przez 3 dni, t. j. 20, 21 i 22 b. m. Program ułożony przez tamtejsze komitety, oraz niskie ceny mieszkań (od 1·50 K za dobę), zniżone wstępy na wystawę, dla młodzieży kwatery bezpłatne, oraz niskie ceny wspólnie odbyć się mających objadów, zachęcić winny publiczność do licznego wzięcia udziału. Ceny biletów jazdy tam i napowrót: Ze Lwowa i Przemyśla III kl, 24 K, II kl. 45 K, z Rzeszowa i napowrót II kl. 42 K, III kl. 22 K, z Tarnowa i Krakowa i napowrót II kl. 40 K, III kl. 20 K. Odjazd z Pragi 22 sierpnia o godzinie 10·40 wieczór. Zgłoszenia i należytość za bilety jazdy do niedzieli wieczór 16 b. m. przyjmuje „Czytelnia kolejowa", Lwów 2 (gmach dworca czerniowieckiego, ul. Gródecka), oraz „Czytelnia kolejowa" w Przemyślu (główny dworzec). Dokładny program wycieczki, rozkład jazdy i adresy mieszkań rozdane zostaną w swoim czasie P. T. uczestnikom.

Na epidemię szkarlatyny, szerzącą się w coraz straszliwszy sposób we Lwowie, zwraca uwagę „Kuryer Lwowski" i wytyka, że magistrat ignoruje istnienie epidemii, aby się nie potrzebował trudzić i coś robić. Fizykat miejski bierze na siebie ciężką odpowiedzialność. Ale wobec tej, powiedzmy łagodnie, bezgranicznej lekkomyślności i niesumienności fizykatu, jest obowiązkiem rządu wdać się w sprawę i wziąć w swe ręce zwalczanie szkalatyny we Lwowie. Zarazem podnosi „Kuryer Lwowski" myśl przedłużenia wakacyj szkolnych dla Lwowa, aby nie narażać tysiące dzieci, przebywających obecnie poza nawiedzonym szkarlatyną Lwowem. Wiadoma rzecz, że szkoły lwowskie, po większej części niehygienicznie urządzone, a absolutnie pozbawione wszelkiej sanitarnej kontroli, są zawsze najlepszym rozsadnikiem każdej epidemii.

Wiec sekretarzy oraz urzędników kasowych i policyjnych galicyjskich 131 miast, objętych ustawą z r. 1896, odbędzie się we Lwowie w sali Rady miejskiej dnia 15 b. m. o godz. 1 po południu z następującym programem: Zagajenie; wybór prezydyum; potrzeba organizacyi; stosunki służbowe i materyale i ewentualne polepszenie tych stosunków; wybór komisyi mającej się zająć akcyą polepszenia bytu; wnioski.

Tymczasowy komitet zwracając uwagę na doniosłość sprawy, uprasza kolegów o jak najliczniejszy udział we wiecu, a zarazem uprasza obecnych we Lwowie posłów na Sejm krajowy o wzięcie udziału w obradach wiecu, celem przekonania się o konieczności sanacyi stosunków materyalnych i służbowych tych niewolników autonomii galicyjskiej.

Za komitet: A. Szafraniec, sekretarz z Dębicy; H. Babrak, sekretarz z Pilzna; H. Wójcikiewicz, sekretarz z Buska; W. Wyleżyński, sekretarz z Sędziszowa.

Z tajników szpitala garnizonowego. Donosiliśmy w przeszłym tygodniu, że porucznik 95 p. p., Jarosław Pissa, który leżał chory w szpitalu garnizonowym, odebrał sobie życie, wyskoczywszy oknem z II piętra. Później jednak pokazało się, że porucznik Pissa chory był na tyfus i w gorączce wyskoczył przez okno. Z tego powodu bezpośredni przełożony ś. p. Pissy, kapitan Konopacki, wniósł do władz wojskowych wojskowych doniesienie karne przeciw zarządowi szpitala o karygodne niedbalstwo. Mianowicie chorego umieszczono w nieokratowanym pokoju i dano mu usługi żołnierza rezorwistę, który nie wiedział, że tego rodzaju chorych nie można zostawić samych. Miało mieć miejsce jeszcze drastyczniejsze zajście. Kiedy ś. p. Pissa, upadłszy na dół, dowlókł się sam do schodów, przywołany lekarz dyżurny kazał go przenieść do łóżka, nie badając go wcale i zjawił się u niego dopiero w dwie godziny później, kiedy ś. p. Pissa był już trupem.

Włamywacze. Policya lwowska wpadła na trop bandy włamywaczy, którzy korzystali z tego, że wiele osób, bawiących na willegiaturze, pozostawiło swe mieszkania bez dozoru; złodzieje włamywali się do tych mieszkań i okradli je. Aresztowano dotąd Klemensa Kaczanowskiego, Bolesława Kuszmidra i Stanisława Gorczycę, a nadto kilka innych osób, podejrzanych o współudział w kradzieżach. U pewnej wdowy po woźnym znaleziono magazyn skradzionych rzeczy. Wdowa wraz z synem uciekła. Dalsze śledztwo w toku.

Położenie w Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 13 sierpnia).

Przywitanie Fuad paszy.

Konstantynopol. Wczoraj po południu kilkotysięczny tłum oczekiwał przybycia marszałka Fuad baszy. Młodoturecki komitet, oficerowie oraz tłum, urządzili mu nadzwyczajną owacyę, jako zwycięskiemu tryumfatorowi. Wygłoszono liczne mowy, na które Fuad odpowiedział. Nadzwyczajna radość ludności tłómaczy się tem, że Fuad jest zwycięzcą Rosyan z nad Leny. Uchodzi on za uosobienie ideału żołnierza tureckiego, a nadto uważają go za ofiarę dawnego systemu rządowego, ponieważ zdegradowanie go i wygnanie nastąpiły skutkiem intryg. Dzisiaj jest on najpopularniejszym mężem w Konstantynopolu i wywiera nadzwyczajny wpływ na wojsko i tłumy.

Zwalczanie objawów reakcyi.

Konstantynopol. Ogłoszone w dziennikach tureckich oficyalne uwiadomienie potępia demonstracye urzędników ministerstwa skarbu przeciw reorganizacyi. Takie zachowanie się urzędników może tamować bieg spraw państwowych i zaburzyć porządek publiczny. Winni będą ukarani. Dwóch urzędników już uwięziono. W razie powtórzenia się demonstracyj, inicyatorzy będą natychmiast aresztowani i ukarani. Dzienniki także ze swej strony potępiają postępowanie urzędników ministerstwa skarbu.

Z Rady ministeryalnej.

Konstantynopol. Wczorajsza Rada ministeryalna zajmowała się reorganizacyą służby w rozmaitych ministerstwach, jakoteż losem wydalonych urzędników i innych funkcyonaryuszy.

Wydaleni urzędnicy.

Konstantynopol. Na wniosek komitetów młodotureckich rząd wyznaczy tym urzędnikom, których jako zwolenników dawniejszego systemu usunięto ze stanowisk, pensye, które wypłacane im będą aż do zebrania się parlamentu. Na ten cel ma być zaciągnięta pożyczka wewnętrzna wysokości 200.000 funtów tureckich. Parlament zadecyduje następnie o losie tych urzędników.

Liczba zbiegów.

Konstantynopol. Według obliczeń tajnej policyi opuściło Turcyę z przyczyn politycznych w ostatnich latach około **60.000 muzułmanów i 80.000 chrześcijan.** Znaczna ich część wywędrowała do Ameryki.

Król Edward w Ischlu.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 13 sierpnia).

Pierwszy raz w automobilu.

Ischl. Sensacyą dnia był tu wyjazd cesarza Franciszka Józefa wraz z królem Edwardem na spacer automobilem. Jest to bowiem pierwszy wypadek, iż cesarz wsiadł do automobilu. Był on dotychczas przeciwnikiem tego rodzaju wehikułów i czuł dziwne uprzedzenie do jazdy samochodem. Obecnie atoli, z uprzejmości dla swego gościa uprzedzenie to przezwyciężył. Wycieczka monarchów odbyła się też bez wszelkiej przygody.

Odjazd króla Edwarda.

Ischl. — Król Edward angielski o godzinie 10 min. 20 przed południem odjechał stąd do Marienbadu. Na dworcu kolejowym żegnali króla Edwarda cesarz i członkowie domu cesarskiego. Obaj monarchowie w bardzo serdeczny sposób się pożegnali.

Audyencya bar. Aehrenthala.

Ischl. Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal o godz. 11 przed południem został przyjęty przez cesarza na audyencyi, poczem o godz. 1 wyjechał z powrotem do Wiednia.

„Times" o rezultatach zjazdu.

Londyn. Omawiając konferencyę bar. Ahrenthala z podsekretarzem stanu Hardingem, pisze „Times": Pocieszającem jest zapewnienie, że rząd austro-węgierski pozostaje w zupełnej zgodzie z życzeniami tureckich reformatorów, aby dać im możność osiągnięcia jakiegoś celu. Nigdy nie wątpiliśmy, że Wiedeń powita z radością reformy tureckie. Podczas przebiegu reorganizacyi wiele planów będzie musiało pozostać w zawieszeniu i to jest może powodem, dlaczego o projektach kolejowych, które w swoim czasie budziły zaniepokojenie, w ostatnim czasie mało było mowy.

Jeżeli ze zmian w Turcyi wyniknie zbliżenie polityki Anglii i Austro-Węgier na wschodzie, to rezultat takiej szczęśliwej zmiany może być tylko pomyślnym. Wczorajsza wymiana zdań, jakoteż serdeczne spotkanie się obu monarchów z pewnością przyczynią się tylko do osiągnięcia lepszego porozumienia w obecnem dość trudnem położeniu i do wzmocnienia wspólnych życzeń obu krajów, t. j. utrzymania pokoju.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 13 sierpnia.

Ustąpienie Z. Miłkowskiego.

Lwów. „Słowo Polskie" dowiaduje się, że pułkownik Z. Miłkowski, prezes komisyi nadzorczej skarbu narodowego, z powodów natury politycznej wystąpił z komitetu, a w miejsce jego wybrany został dr Zygmunt Laskowski, profesor uniwersytetu w Genewie.

Anarchiści czescy.

Praga. W okręgu węglowym Kładno i w samem tem mieście dokonano znów dużo rewizyj domowych, przyczem znaleziono wiele kompromitujących korespondencyj, książek i innych druków. Zdaje się, że nastąpią nowe aresztowania.

Wielka przyjaźń.

Berlin. Tutejsza „Post" donosi, że austryacki następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand zaproszony został przez Wilhelma II na tegoroczne manewry cesarskie armii niemieckiej w Lotaryngii i zaproszenie to przyjął.

Zderzenie pociągów.

Wiedeń. Pociąg kuryerski kolei południowej, wychodzący z Tryestu wieczorem, zderzył się około godziny 10 na jednej z mniejszych stacyj za Lublaną, z manewrującym pociągiem towarowym. Z podróżnych, ani ze służby nikt nie odniósł szwanku. Kilka wagonów towarowych uszkodzonych.

Skandal w arystokracyi.

Rzym. Olbrzymią sensacyę wywołało tu aresztowanie pewnej markizy, należącej do najwyższej arystokracyi neapolitańskiej, którą schwytano na gorącym uczynku wiarołomstwa z pewnym 18-letnim młodzieńcem. Markiza ma 42 lat.

Katastrofa na okręcie.

Toulon. Według opowiadań marynarzy okrętu „Couronne", eksplozya na tym okręcie nastąpiła skutkiem zapalenia się działa, z którego dano za dużo strzałów. Wytworzyła się anormalna temperatura działa, skutkiem czego zapalił się proch i nastąpił wybuch. Technicy twierdzą, że wypadek ten jest następstwem rozkładu prochu. — Zwłoki wyglądają strasznie, dwóch marynarzy zapewne utraci wzrok Rany innych żołnierzy są takie, że będzie musiała nastąpić amputacya rąk albo nóg. Dwóch oficerów jest lekko rannych.

Paryż. Według najnowszego stwierdzenia przy katastrofie okrętu „Couronne" 19 osób odniosło zranienia.

Agitacya rewolucyjna.

Gap (Francya). Kilka osób urządziło tu wczoraj demonstracyę w zamiarze podburzenia do buntu rezerwistów pułku L. 217. Energiczne wystąpienie władzy przeszkodziło buntowi. Przywódców ruchu aresztowano.

Eksplozya w fabryce prochu.

Madryt. Położona w pobliżu twierdzy Badajoz fabryka amunicyi zniszczona została przez eksplozyę prochu. **Dziewięciu robotników zginęło na miejscu,** około 100 odniosło rany. Siła wybuchu była tak wielka, że zburzyła całą dzielnicę, sąsiadującą z fabryką.

Z polityki japońskiej.

Londyn. Do „Daily Tel." donoszą z Tokio, że tamtejsze dzienniki donoszą, iż nowy rząd skłonnym jest do wprowadzenia porządku do finansów państwowych i ograniczenia wydatków na cele wojskowe. Skutkiem tego rozpoczął rząd japoński z Anglią i Rosyą rokowania o nowe umowy, któreby zapewniły pokój w Chinach. — W kołach urzędowych jednakże przeczą temu i wskazują, że Japonia już na podstawie istniejących umów, które bardziej skrupulatnie będą zastosowane, może dojść do tego celu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa stosunki między Chinami a Japonią doznały znacznej poprawy.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Telef. informacya centr. Biura meteor. w Wiedniu)

Pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, stan niezmieniony, pogoda niestała.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

✝

Rajmund Krzywda Sienicki

em. c. k. nadzarządca podatkowy

przeżywszy lat 74, zasnął w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 12 sierpnia 1908 roku w Piwnicznej.

W smutku pozostała wdowa wraz z rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 14 b. m. o godzinie 9 rano w kościele farnym w Piwnicznej, poczem zwłoki przewiezione zostaną o godzinie 4 po południu do stacyi Piwnicznej.

Eksportacya zwłok z dworca kolei w Krakowie odbędzie się dnia 15 sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu na miejsce wiecznego spoczynku.

Giełda.

Wiedeń, 13 sierpnia. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:		Oblig. węg. indemn.	93 10
austr. Zakł. kredyt.	633 —	Renta majowa	96 25
węg. „ „	748 —	Austr. Renta kor.	96 45
Anglobanku	295 —	Węg. „ „	92 85
Unionbanku	545 —	56 l. Listy T. kr. z.	93 75
Laenderbank	439 50	4% Listy Banku hip.	93 85
Bankvereinu	526 57	4½% „ „ „	99 80
Bodencredit	1058 —	5% „ „ „	110 —
Gal. Banku hipot.	— —	4% „ „ kraj.	93 75
Kolei państw.	693 —	4½ „ „ „	100 30
„ południowej	115 50	4% Gal. Obl. prop.	97 80
„ Elbethal	451 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 35
„ północnej	5100 —	4% Poż. m. Lwowa	93 75
„ Czerniow.	560 —	Losy tureckie	183 50
Alpiny	670 —	Marki	117 33
Rima Muranyi	555 50	Ruble	252 12
Prag. Tow. żel.	2680 —	Rosyjska pożyczka	95 70
Fabryki broni	533 —		
Tureckie tytoniowe	386 60		
Gal. Tow. kop. n.	557 —		

Usposobienie: Mimo lepszej zagranicy bez interesu. Kursa utrzymane. Lombardy poszukiwane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 13 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą w koronach	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 25	95 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96
4% „ miasta Lwowa	91 75	92 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
4 „ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	92 80	93 30

L. 1927/08. 4242 2 3

KONKURS.

Urząd miejski w Husiatynie rozpisuje niniejszem konkurs na budowę **budynku szkolnego jednopiętrowego,** na pomieszczenie szkoły męskiej i żeńskiej w Husiatynie, kosztem 137.157 koron 20 halerzy. Budowa powinna być rozpoczęta z wiosną 1909, a ukończona i oddana do użytku z końcem czerwca 1910. Kwota w dwóch ratach będzie wypłacona z końcem roku 1909 i po kolaudacyi budynku.

Reflektujący na tę budowę, zechcą wnieść oferty najdalej do 10 września b. r. do urzędu miejskiego w Husiatynie, wraz z 5% wadyum w gotówce lub papierach wartościowych, mających pupilarne zabezpieczenie.

Plany i kosztorysy można przejrzeć w urzędzie miejskim w Husiatynie w godzinach urzędowych.

Urząd miejski w Husiatynie.

Dnia 9 sierpnia 1908.

Burmistrz:
Landes.

L. 3047/08. 4247 2 3

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje na **dzień 21 sierpnia 1908 r.** o godzinie 10 z rana w kancelaryi magistratualnej odbyć się mającą licytacyę ustną i ofertową celem sprzedaży około 500 kub. metr. drzewa budulcowego jodłowego i świerkowego w lesie miejskim Kiełbasowie już powalonego.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 16 koron za metr kubiczny.

Wadyum wynosi 800 koron.

Żywiec, dnia 8 sierpnia 1908.

Burmistrz
w z. *Minkiński.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.